

The
CHOSEN

The CHOSEN

TOM
PIERWSZY | WEZWAŁEM CIĘ PO IMIENIU

JERRY B. JENKINS



Wydanie I · Ustroń 2022

Tytuł oryginału: *The Chosen. I Have Called You by Name*

Autor: Jerry B. Jenkins

Tłumaczenie: Magda Zubrycka-Wernerowska

Redakcja: Wioleta Niedziela

Korekta: Anna Kurek, Agnieszka Luberadzka

Skład i przygotowanie do druku: Sylwia Cupek

Projekt graficzny okładki (dostosowała z oryginału): Sylwia Cupek

Druk i oprawa: Pozkał, Inowrocław

This book was first published in the Unites States

by BroadStreet Publishing Group LLC,

8646 Eagle Creek Circle, Suite 210, Savage, MN 55378,

in cooperation with Focus on the Family,

with the title *I Have Called You by Name*.

Copyright © by Jenkins Entertainment, LLC, 2021

Translated by permission.

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Szaron, 2021

Copyright © for the Polish translation by Wydawnictwo Szaron, 2021

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wyd. 5, Poznań 2003).

Fragmety Pisma oznaczone (BW) pochodzą z Biblii, *to jest Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu*, wydanego przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1975 r.

Wydawca i dystrybutor:

Szaron

Księgarnia | Wydawnictwo | Hurtownia

ul. 3 Maja 49a, 43-450 Ustroń

tel. 503 792 766

wydawnictwo@szaron.pl | zamowienia@szaron.pl | szaron.pl

Wydanie I, Ustroń 2022

ISBN 978-83-8247-079-6



*Dla siostry Pam,
która promieniuje miłością Boga*

Na podstawie *The Chosen*,
wielosezonowego serialu telewizyjnego,
stworzonego i wyreżyserowanego przez Dallasa Jenkinsa,
w oparciu o scenariusz Ryana M. Swansona,
Dallasa Jenkinsa i Tylera Thompsona.

„Nie ma wątpliwości, że *The Chosen* stanie się jednym
z najbardziej znanych i osławionych dzieł w historii
chrześcijańskich mediów”.

Magazyn „MOVIEGUIDE®”

REKOMENDACJE

Każdemu autorowi, który napisał i sprzedał tyle książek, co Jerry B. Jenkins, można by wybaczyć skłonność do opierania się na znanej strukturze przy tworzeniu kolejnego manuskryptu. Na szczęście Jenkins nie jest „każdym autorem”. Mimo że rozbudowana fabuła o Jezusie wybierającym swoich uczniów będzie niektórym znana, zręczne operowanie przez autora historycznym językiem oraz obyczajami tamtych czasów nadaje jego najnowszej publikacji pełnię życia, rzadko odczuwaną przez czytelników jakiegokolwiek powieści. Książka *The Chosen: wezwałem Cię po imieniu* została stworzona z wnikliwym, mądrym kontekstem. Jerry B. Jenkins narodził się, by ją napisać.

– **Andy Andrews**, autor bestsellerów
„New York Timesa”, m.in. *The Traveler’s Gift*,
The Noticer oraz *Just Jones*

Jedyną rzeczą lepszą od filmu jest książka, a jedyną rzeczą lepszą od książki jest film. Jerry B. Jenkins sięgnął po genialny projekt Dallasa Jenkinsa – spojrzenie na życie tych, których Jezus wybrał na swoich naśladowców, przyjaciół i „rodzinę” – i poszedł o krok (lub więcej) dalej. Karty tej książki pochłoną czytelników tak szybko, jak widzów pochłonęły teatralne momenty projektu

filmowego *The Chosen* [Wybrani – przyp. tłum.]. Brak mi słów, by oddać wartość obu tych dzieł.

– Eva Marie Everson, prezes Word Weavers International i autorka bestsellerów

Serial doprowadził mnie do łez, a książka Jerry’ego pokazała Jezusa, którego chciałam poznać. W lekturze *The Chosen: wezwaniem Cię po imieniu* czytelnika przyciąga człowieczeństwo Jezusa. Ta historia oddaje autentyczny wgląd w Jego osobowość. Jego miłość, humor, mądrość i współczucie ujawniają się w stosunku do każdej osoby, którą spotkał. Poprzez interakcje Jezusa z realnymi postaciami ja również doświadczyłam Zbawiciela, który wzywa zagubionych, ubogich, potrzebujących i opuszczonych do autentycznej relacji.

– DiAnn Mills, laureatka nagrody Christy i dyrektorka Konferencji Pisarzy Chrześcijańskich Blue Ridge Mountain

Jerry B. Jenkins to mistrz opowiadania historii, który uchwycił akcję, dramaturgię i emocje serialu *The Chosen* w formie pisemnej. To znacznie więcej niż tylko streszczenie pierwszego sezonu; Jerry ukształtował i rozwinął pierwsze osiem odcinków w toczącej się w dynamicznym tempie powieść. Jeśli podobał Ci się serial, będziesz delectować się tą historią ponownie, ponieważ Jerry nadaje życia każdej z postaci. A jeśli jeszcze go nie oglądałeś, niniejsza powieść sprawi, że będziesz chciał zacząć... Oczywiście, gdy tylko skończysz czytać tę książkę!

– Dr Charlie Dyer, uznany wykładowca Biblii, gospodarz programu radiowego *The Land and the Book*

Pisząc z dokładnością oraz bezpośredniością przekazu, Jerry Jenkins w świeży i skuteczny sposób zanurza nas w najwspanialszej historii, jaką kiedykolwiek opowiedziano. Jest mistrzem

w sięganiu po niezwykle znaczące sceny i tematy z Biblii oraz wplataniu ich w porywające wydarzenia, niezależnie od tego, czy koncentrują się one na czasach Jezusa, czy na czasach ostatecznych. *The Chosen: wezwałem Cię po imieniu* pogłębia niesamowitą serię telewizyjną i poruszy czytelników dzięki unikalnemu przedstawieniu historii Ewangelii.

– Travis Thrasher, autor bestsellerów
i weteran branży wydawniczej

Dla dziewczyny, która wyrosła na opowieściach biblijnych, przekształcenie aż nazbyt dobrze znanych postaci w nowe i żywe doświadczenie nie jest łatwym zadaniem. Właśnie tego dokonał Jerry Jenkins w swojej najnowszej powieści *The Chosen: wezwałem Cię po imieniu*. Od pierwszego rozdziału byłam zauroczona. Przy drugim i trzecim zaczęłam dostrzegać Jezusa, którego od dawna kocham – patrzeć na Niego nowymi oczami i bardziej otwartym sercem. Ta książka oferuje czytelnikowi coś więcej niż tylko rozrywkę. Oferuje możliwość prawdziwej wewnętrznej przemiany.

– Michele Cushatt, autorka książki
*Relentless: The Unshakeable
Presence of God Who Never Leaves*

Nie ma lepszego sposobu na ożywienie Ewangelii niż zbadanie wpływu, jaki Jezus wywarł na tych, z którymi się zetknął. A jaka może być lepsza zachęta dla tych z nas, którzy dzisiaj łakną Jego przemieniającej życie obecności? Z całego serca polecam zarówno serial, jak i książkę wszystkim tym, którzy pragną głębiej doświadczyć przemieniającej miłości Jezusa.

– Bill Myers, autor bestsellerowej powieści *Eli*

Historia Jezusa była opowiadana wielokrotnie od nowa, ale dzięki tej pięknej powieści Jerry Jenkins wnosi unikatowe i fascynujące perspektywy do biblijnych relacji o Jezusie i jego naśladowcach,

odtworząc uznany serial *The Chosen* stworzony przez Dallasa Jenkinsa. Jako osoba, która zawsze uważa, że książka jest lepsza od filmu, byłam zachwycona odkryciem, że książka i seria filmowa są równie zachwycające, a nawet przemieniające życie.

– Deborah Raney, autorka
A Nest of Sparrows i *A Vow to Cheris*

ADNOTACJA

Seria *The Chosen* została stworzona przez wierzących miłośników Biblii jako nieomylnego Słowa Bożego. Mimo że wykreowaliśmy niektóre z historii biblijnych dotyczących Jezusa Chrystusa, poważnie podchodzimy do ostrzeżenia, aby nie dodawać niczego do Ewangelii ani z niej nie odejmować.

Połączyliśmy lub skondensowaliśmy niektóre lokalizacje oraz porządek chronologiczny, a także wymyśliliśmy pewne postaci czy dialogi, aby uwydatnić, jak mogły wyglądać przygody Jezusa i Jego naśladowców.

Naszą intencją jest, aby wszystkie treści biblijne i historyczne, jak również wyobrażenia artystyczna, w pełni wspierały prawdę oraz cel Pisma Świętego. Naszym najgłębszym pragnieniem jest, aby czytelnik zagłębił się w Ewangelię Nowego Testamentu i odnalazł Jezusa.

*Nie lękaj się,
bo cię wykupiłem,
wezwałem cię po imieniu;
tyś moim!*

KSIĘGA IZAJASZA 43,1

CZĘŚĆ 1

PASTERZ

*Kiedy Cezara Augusta ogłoszono cesarzem Rzymu,
Judea została prowincją rzymską.*

*Przez czterysta lat prorocy Izraela milczeli.
Kapłani czytali Pismo Święte na głos w synagogach,
podczas gdy rzymscy oficerowie patrolowali ulice,
nakładając na Hebrajczyków wysokie podatki.*

*Proroctwa szeptały o nadchodzącym Mesjaszu,
który miał zbawić lud Boży.*

Rozdział 1

PASJA

Kedron, Izrael

Niski, ale dobrze umięśniony, z kaskadą loków opadających na czoło Symeon wie, że wygląda młodziej niż na swoje dwadzieścia lat. A jednak to on będzie odpowiedzialny za trzy młodsze siostry, kiedy ojciec przekaze mu w dziedzictwie ziemię oraz owce. Kto wie, może jeszcze dzisiaj, jeśli to dlatego rodzice wezwali go do siebie w czasie, który powinien spędzać na pastwisku.

Jego ojciec od prawie dwóch lat choruje i nie może towarzyszyć mu w pracy na polu. Symeonowi brakuje pomocy i wsparcia ze strony ojca, musiał sam wiele się nauczyć. Dzień wcześniej z wizytą do jego rodziców przybyli urzędnicy z Kedronu. Chociaż Symeon żałuje, że nie został zaproszony, zakłada, że jeszcze dziś zostanie poinformowany o szczegółach.

Spotykają się w komnacie rodziców, gdzie leży jego ojciec.

– Zawiodłem – zaczyna starzec.

– Nie mów tak, ojcze – mówi Symeon. – Zrobiłeś wszystko, co mogłeś.

– Niech mówi – stwierdza jego matka. – Próbuje cię przeprosić.

– Ale nie ma za co przepraszać! Wiem, że byłby tam ze mną, gdyby nie...

Ojciec unosi rękę.

– Straciliśmy cały majątek. Nie mam nic, co mógłbym ci pozostawić.

– Ale...

– Pozwólcie mi mówić! – utyskuje ojciec. – Czuję się straszliwie na myśl, że zawiodłem was wszystkich.

– Co ty mówisz, ojcze?

– Nie musisz wracać na pola. Nowi właściciele już tu są.

Symeon jest wstrząśnięty.

– Ale moje owce, moje siostry, nasza przyszłość...

– To moja wina – mówi ojciec. – Wybacz mi! Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Oszołomiony, ale chętny do pocieszenia swojego ojca, Symeon chce mu podziękować za wszystko, czego go nauczył; za to, jak rozbudzał w nim pasję do Pisma Świętego, prorocत्व, obiecanego Mesjasza. Cóż on teraz pocznie? Co stanie się z całą tą nauką?

– Będziesz musiał wyjechać i znaleźć pracę – mówi matka. – Zostajemy w tym domu, ale bez ziemi, bez żywego inwentarza. Za to z pięcioma gębami do wykarmienia.

– Oczywiście, mam, zrobię wszystko, co będę musiał – mówi Symeon. – Ale dokąd pójdę? Co powinienem zrobić?

Ojciec podnosi się na łokciu.

– Zawsze chciałeś udać się do Betlejem. Tamtejsze stada zopatrują w ofiary świątynię jerozolimską. Pasterze z pewnością nieustannie potrzebują pomocy.

Betlejem! Niewiele ponad trzydzieści kilometrów na wschód, miasteczko wymienione w prorocत्वach! Symeon oczyma wyobraźni widzi, jak odwiedza tamtejszą synagogę. Ale czy kiedykolwiek znajdzie na to czas? Musiałby zostać najemnikiem, jeśli miał nadzieję utrzymać przy życiu swoich rodziców i siostry.

Cała przyszłość Symeona zmieniła się w jednej chwili, ale perspektywa przeprowadzki do Betlejem już złągodziła ten cios.

*Tydzień później*

Zdesperowany, by dotrzymać kroku, Symeon szarpie uwięź białego jagnięcia i zmusza się do poruszania z pomocą grubo ciosanej kuli, którą wykonał z gałęzi drzewa. Podążający przed nim trzej starsi pasterze, którym usługuje – każdy z nich prowadzi własne jagnię w stronę Betlejem – zatrzymują się i odwracają, żeby mu dokuczać. Aaron, o hebanowej skórze, która odznacza się na tle białej, bawełnianej tuniki, naśladuje utykanie Symeona, udając, że jego własna laska jest kulą.

– No, chodźże! – krzyczy najstarszy, Joram, a jego otoczona białą głowa błyszczy w bezlitosnym słońcu. – Naprzód!

Do kontuzji doprowadził zapal Symeona, pragnął on bowiem udowodnić, że troszczy się o owce tak samo jak jego szefowie. W czasie burzy prowadził stado do wapiennej jaskini, a kiedy jedna z owiec uciekła, rzucił się za nią w pogon, wpadł do wąwozu i mocno skręcił lewą kostkę. Z radością przyjąłby odrobinę współczucia – albo wdzięczności – ale dostał tylko pogardę. I żadnej pomocy z wyjątkiem szorstkiej sugestii ciemnobrodego Natana, aby „mocno to owinąć”. Natan jako jedyny patrzy w oczy młodego mężczyzny, kiedy ten ośmiela się odezwać.

Symeon ma nadzieję, że uda mu się dogonić trzech mężczyzn, zanim dotrą do studni w drodze do miasta, toteż napiera przed siebie z całych sił. Pot spływa mu po brudnej, skrzywionej grymasem bólu twarzy wraz z każdym stawianym krokiem.

Z niewielkiej odległości Symeon dostrzega, że inni pasterze docierają do studni. Pięć kobiet niosących gliniane naczynia i skórzane wiadra krząta się przy wodopoju, ale oddalają się, gdy mężczyźni podchodzą bliżej. Symeona uderza, że kobiety nie próbują nawet ukryć swojej niechęci; cztery z nich natychmiast się cofają, trzymając się za nos.

– Piękny dziś dzień, prawda? – woła do jednej z kobiet Natan, kiwając głową i uśmiechając się, ale ona zakrywa twarz i pośpiesznie odchodzi. – Wracaj! – woła za nią.

Zanim Symeon dociera do studni, inni pasterze napełniają już swoje sakwy na wodę z koziej skóry i zaczynają się rozchodzić. Jedyna kobieta, która pozostała, odchodzi w momencie, gdy młodzieniec wreszcie przybywa na miejsce. Napełnia swój bukłak i pośpiesznie rusza w drogę, starając się tym razem nie pozwolić wyprzedzić innym. Gdy mija znak wskazujący Betlejem, przypomina mu się Pismo Święte, które tak miłuje – jego ojciec wychował go, aby studiował Torę. Aaron wraz z pozostałymi szydzą z jego pasji, ale Symeon przywołuje z pamięci długie jej fragmenty, zwłaszcza o swoim nowym domu. Zmuszając się do podążania za beczącym barankiem, Symeon recytuje na głos:

– „A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich! Z ciebie mi wyjdzie Ten, który będzie władał w Izraelu, a pochodzenie Jego od początku, od dni wieczności. Przeto [Pan] wyda ich aż do czasu, kiedy porodzi mająca porodzić. Wtedy reszta braci Jego powróci do synów Izraela. Powstanie On i paść będzie mocą Pańską, w majestacie imienia Pana Boga swego. Osiądną wtedy, bo odtąd rozciągnie swą potęgę aż po krańce ziemi. A Ten będzie pokojem”.

Czy to możliwe? Czy Mesjasz może pochodzić właśnie z tego regionu? Wielkie nadzieje wydają się płonne, a jednak Symeon całym sercem wierzy prorokom. Wyobraża sobie, jak Wybraniec staje w obronie Żydów i porządkuje sprawy między nimi a Rzymianami.

Rozdział 2

ZNAK

Dzieci biegają i bawią się na zatłoczonym targowisku w Betlejem, podczas gdy mężczyźni głośno się targują. Kupcy handlują, zapelniając zagrody zwierzętami, które sprzedadzą pielgrzymom na ofiarę w świątyni w Jerozolimie, oddalonej o niespełna dziesięć kilometrów. Symeon i jego przełożeni wybrali ze stada tylko najlepsze sztuki, żeby uzyskać za nie jak najwyższą cenę.

Kupcy nakłaniają pasterzy i rolników do obniżenia cen, a sami pasterze i rolnicy zachwalają jakość żywego inwentarza i produktów. Joram gorączkowo wymachuje rękami, spierając się z kupcem w pobliżu miejsca, gdzie dziecko przeczesuje rączkami świeżo ostrzyżoną wełnę. Aaron pochyla się przy straganie, by powąchać świeże przyprawy. Gdy Symeon ostrożnie przedziera się przez tłum, zewsząd dobiegają go odgłosy beczenia i jęczenia i czuje, jak jego nozdrza wypełnia odór łąna.

Z miejscowej synagogi wyłania się faryzeusz, aby ocenić wartość potencjalnych ofiar, i wtedy Symeon dostrzega swoją szansę. Święty człowiek, pochwycawszy czarnego baranka Natana, obraca go w tę i z powrotem, podczas gdy Natan go zachwala:

– Doskonały! Nie ma nic, żadnej skazy, nic. Nic niewłaściwego. Widzisz?

– Nieskazitelny! – mówi faryzeusz. – Tak, ten jest odpowiedni.

Wreszcie nadeszła kolej na Symeona. Podnosi swojego białego baranka w stronę faryzeusza i przekrzykuje rozpaczliwie zawo-
dzając owcę:

– Nauczycielu, mam pytanie dotyczące Mesjasza! Studiowałem Torę każdego dnia i...

Faryzeusz wzdycha, dokonując oględzin, nie spuszczać wzroku ze zwierzęcia.

– Pasterz chce się uczyć...

– Tak! – mówi z uśmiechem Symeon, po czym znów poważnie. – Czy wierzysz, że Mesjasz wyzwoli nas spod okupacji?

– Tak – odpowiada stanowczo faryzeusz, wyraźnie znudzony. – Będzie wspinałym przywódcą wojskowym.

– Jesteś pewien? – pyta Symeon w pośpiechu. – W ostatni szabat kapłan czytał z proroka Ezechiela i nie powiedział...

– Jak śmiesz! – krzyczy faryzeusz.

Podbiega Aaron.

– Przykro mi, nauczycielu. On ma obsesję...

– Czy to wy przyprowadziliście to zwierzę?

Symeon i Aaron przytakują.

– Mówiłem: bez skazy! – oznajmia faryzeusz.

– Bez skazy, tak! – mówi Aaron.

Faryzeusz odwraca zwierzę, aby ukazać ranę na jego boku.

– Te są dla sprawiedliwych, na ofiarę doskonałą. – Odkłada baranka. – Nie mogę tego wysłać do Jerozolimy!

Aaron chwytając za linę i zaczyna odprowadzać jagnię, kłaniając się pokornie.

– Bardzo przepraszam. Bardzo przepraszam. Bardzo przepraszam.

Faryzeusz wymachuje palcem przed twarzą Symeona, kiedy podchodzą Joram i Natan.

– Zastanawiasz się, dlaczego Mesjasz nie przyszedł? Przez ludzi takich jak wy, którzy trzymają go z dala z powodu swoich

skaz! Jeśli nie wróćicie tu z doskonałym barankiem, wygnam was wszystkich z targu!

Faryzeusz pluje na ziemię przed pasterzami, a Symeon waha się, jakby chciał przeprosić.

– Chodź, no dalej – szepcze Natan.

Symeon rusza za nim, ale Joram blokuje drogę.

– Ostrzegaliśmy cię! Czy jesteś głuchy tak samo jak kulawy?

– Przepraszam!

– Nie będziemy zwalniać specjalnie dla ciebie! Zabierz to chuchro z powrotem na wzgórze, a potem nas dogoń albo sam znajdź drogę powrotną.

Symeon wpatruje się w ziemię, a kiedy inni odchodzą, Natan zatrzymuje się i dotyka policzka młodego człowieka.

Upokorzony, ale niechcący wracać w pojedynkę do stada, Symeon próbuje przedrzeć się przez tłum, aby dościsnąć trzech towarzyszy. Ale kostka i jagnię spowalniają jego tempo, a jego kula ślizga się w błocie. Upada ciężko na prawy łokieć i rozcina przedramię. Na kolanach rozgląda się po tłumie w poszukiwaniu pozostałych, ale oni już zniknęli...

Symeon z trudem podnosi się na nogi i słyszy dźwięczny głos. Dostrzega, że znajduje się tuż przed małą synagogą, i modląc się, aby nikt go nie zauważył, prześlizguje się przez boczne drzwi z zasłoną, za którymi jego oczom ukazuje się wykwintnie urządzone sanktuarium.

Stojący na podium kapłan czyta ze zwoju.

– „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak się radują we żniwa, jak się weselą przy podziale łupu”.

Mężczyzna z tyłu synagogi wbija wzrok w stojącego przy drzwiach Symeona, który trzyma na ręku jagnię. Mężczyzna wstaje i spieszy do niego, a gdy dostrzega jego zraniony łokieć, z którego na próg kapie krew, popycha Symeona.

– Musisz stąd wyjść!

– Czy nie mogę chociaż posłuchać?

– Nie! To jest święte miejsce!

– Proszę!

– Idź stąd! Wynos się! – Wypycha Symeona z powrotem przez zasłonę i wyciera podłogę, gdy kapłan kontynuuje przemowę. Symeon wsłuchuje się z zewnątrz.

– „Bo złamałeś jego ciężkie jarzmo i drążek na jego ramieniu, pręt jego ciemńczy jak w dniu porażki Madianitów. Bo każdy but pieszego żołnierza, każdy płaszcz zbroczony krwią, pójdą na spalanie, na pastwę ognia”.

Symeon kuśtyka z powrotem na gwarne targowisko, zachwycony tym, co usłyszał o Mesjaszu. Odwraca wzrok od faryzeusza, który go zbeształ, unika rzymskiego strażnika. Kiedy przedziera się przez tłum, podchodzi do niego obdarty wędrowiec o ostrych rysach – jego brudna twarz zalana jest potem. Prowadzi on osła, na którym siedzi młoda ciężarna kobieta.

– Przepraszam, przyjacielu – mówi mężczyzna. – Czy mógłbyś mi wskazać jakąś studnię w tym mieście? Moja żona nie piła od wielu godzin.

Symeon kiwa głową.

– Tak, jest na drugim końcu placu.

– Dziękuję, bracie.

Kiedy mężczyzna odciąga osła, Symeon dokładniej przygląda się kobiecie, która jest w ciąży, i zwraca uwagę, że biedaczka bardzo cierpi.

– Zaczekaj! Czekaj, masz. – Symeon podaje mężczyźnie swą własną sakwkę z wodą.

– Och, dziękuję za twoją życzliwość – mówi mężczyzna, a następnie wręcza ją kobiecie.

Ona pije łapczywie.

– Jak długą drogę przeszliście? – pyta Symeon.

– Z Galilei. Nazaret.

Symeon rozgląda się dookoła.

– Nie mów o tym głośno – szepcze. – Wiesz, że mówią, iż nic dobrego nie może pochodzić z...

– Wiem, co mówią o Nazarecie – stwierdza mężczyzna z uśmiechem.

– Nie martwcie się, nikomu nie powiem. Wasz sekret pozostanie i moim sekretem.

– Jeszcze raz dziękuję za twoją życzliwość – mówi Nazarejczyk, a jego żona uśmiecha się nieśmiało.

Symeon wyciąga rękę, by uścisnąć dłoń mężczyzny i się przedstawia. Zanim jednak mężczyzna zdążył odpowiedzieć, podchodzi faryzeusz.

– Z drogi! – krzyczy.

– Musimy iść – mówi mężczyzna, a jego żona oddaje sakwę z wodą i ruszają dalej.

Gdy Symeon wyprowadza z targu jagnię, wciąż dobiega go, słaby już, głos kapłana:

– „Pokrzepcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe! Powiedzcie małoduszny: Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg, oto – pomsta; przychodzi Boża odpłata; On sam przychodzi, by zbawić was”.

Słońce wisi nisko nad horyzontem, gdy Symeon rozpoczyna długą wędrówkę z powrotem na wzgórze, do reszty owiec, z nadzieją, że jego pracodawcy zdołają mu wybaczyć. Kiedy dotrze na miejsce, zapadnie mrok i będzie mu doskwierał głód. Ale słowa czytane przez kapłana podniosły go na duchu i, kiedy prowadzi skalanego baranka, przypomina sobie resztę fragmentu z proka Izajasza. Recytuje:

– „Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleni i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na

stepie. Rozpalona ziemia piaszczysta zmieni się w staw, a teren bezwodny w ruczaję; w legowisku szakali będzie miejsce na trzcinę i sitowie”.

* * *

W ciemnościach Symeon dociera na wzgórze, gdzie owce ułożyły się do snu. Joram, Natan i Aaron zasiadają wokół małego ogniska, delektując się wieczornym posiłkiem. Zaśmiewają się, wspominając przygodę na targu.

– Następnym razem wytrę ręce o jego szatę. Chyba zemdleje! – mówi Aaron.

Natan gestykuje, trzymając skórkę chleba.

– Faryzeusz jest tak skąpy, że gdy pisze testament, wymienia siebie jako spadkobiercę!

– I mimo to nie dostaje wiele! – mówi Aaron.

Joram odwraca się akurat wtedy, kiedy Symeon wchodzi w światło ogniska. Z namiotu zwisają płonące naczynia, które również rozjaśniają mrok.

– No! Nareszcie wrócił!

– Witaj, Symeonie – mówi Natan.

– Zostań z owcami! – woła Joram.

– On jest bezużyteczny – mówi Aaron. – Dlaczego trzymasz go w pobliżu?

– To dobry chłopak. – Joram wzrusza ramionami. – Będzie chciał zjeść kolację.

– Aaron zrobił dziś kolację – mówi Natan. – I dlatego jest surowa!

Joram zanosí się śmiechem.

– Jedzenie jest w porządku – odpowiada Aaron. – Przepis mojej babci, więc dajcie mi spokój.

– Aha, to dlatego twój dziadek odszedł – mówi Joram.

Natan się zaśmiewa.

Symeon ze znużeniem oddaje jagnię matce i obserwuje, jak zwierzęta siadają na trawie. Kiedy znów rusza w stronę swoich kompanów, odkrywa, że stan jego kostki się pogarsza i ledwo może się poruszać. Starsi wciąż opowiadają o minionym dniu.

– Szkoda, że ta kobieta nie wyszła ze studni – mówi Natan.

Aaron przytakuje, tonąc wzrokiem w oddali.

– Była bardzo piękna.

– Bardzo ładna, bardzo ładna – mówi Joram.

Symeon opiera się na swojej kuli.

– Czy mogę już zjeść kolację?

– Nie z nami. – Aaron potrząsa głową. – Zabierz swój talerz tam. – Wskazuje z powrotem na stada.

– Po tym, co wydarzyło się rano – mówi Joram – dziś w nocy śpisz z owcami.

– I tym razem przyglądaj im się lepiej – mówi mu Aaron.

Joram wskazuje na Symeona.

– Uważaj na wilki.

Natan potrząsa kęsem jedzenia w dłoni.

– Uważaj na faryzeusza, może cię ściga.

Symeon chwytą pochodnię i wkłada ją do ognia, a potem przytrzymuje, aż wybucha płomieniem.

– Wczoraj Rzymianin zabrał kolejną owcę – mówi pozostałym Aaron.

Gdy Symeon odchodzi z talerzem, woła do niego Natan.

– Symeonie! Znowu rozmawiają o Rzymianach.

– Upiekł ją na moich oczach! – mówi Aaron. – Biorą, co zechcą!
Joram kręci głową.

– Porozmawiajmy o czymś innym.

Symeon powłóczy nogami po trawiastym nasypie w stronę strumyka, teraz już dyszy i z każdym krokiem jest coraz bardziej wycieńczony. Nigdy jeszcze nie czuł się tak samotny. Odkłada swój talerz na kamień i wchodzi w bagnistą płyciznę; wbija pochodnię w błoto i powoli się schyla, by zanurzyć w strumieniu

okaleczoną rękę i ostrożnie ją opłukać. Pozostała trójka pograżyła się w ciszy; jedyny dźwięk, jaki dobiega jego uszu, to uderzenia ich kijów w ognisko.

Symeon odstawia kulę i przysiadła obok talerza. Jest zmęczony, walczy ze łzami. Rana sprawia, że czuje się nieczysty, a ponadto jest zbyt wyczerpany, żeby jeść. Oświetlając wodę pochodnią, ze zdziwieniem spostrzega, że jest mętna: w świetle dziennym strumień był czysty.

Nagle ruch powietrza zamiera, milkną owce, ptaki i owady. Kiedy wiatr znów się wzmacnia, owce zrywają się na równe nogi. Gałęzie kołyszą się, liście trzepoczą, pochodnia Symeona gaśnie. Młodzieniec kieruje spojrzenie na wzgórze i widzi, że Joram, Natan i Aaron z trudem powstają z miejsca, a ich ubraniami szamocze wiatr. Ogień i wiszące naczynia gasną, a wszyscy trzej znikają z pola widzenia – aż nagle niebo wypełnia się światłem jaśniejszym niż południowe słońce. Mężczyźni padają na kolana. Joram chowa twarz w ziemi, Natan i Aaron wpatrują się z szeroko otwartymi oczami, z otwartymi ustami.

Oto pośród nich pojawia się anioł, a światłość, jaką Symeon może opisać jedynie jako chwałę Boga, zalewa blaskiem teren dookoła. Nie jest w stanie się poruszyć. Anioł zabiera głos.

– „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan”.

Ja śnię, mówi do siebie Symeon. Śnię. To nie może być prawda! Ten dzień? Za mojego życia?!

Anioł kontynuuje przemowę:

– „A to będzie znakiem dla was: znajdziecie niemowlę, owinięte w pieluszki i położone w żłobie”.

Wtem pojawia się przy aniele całe mnóstwo zastępów niebieskich, wielbiących Boga, wołających:

– „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, jego upodobania!”

Aniołowie zniknęli tak szybko, jak się pojawili. Symeon w boleściach podnosi się na nogi i słyszy, jak jego kompani radują się jak dzieci. Wie, że oni, tak jak i on, wyruszą do Betlejem tak szybko, jak tylko będą mogli.

Symeon, wbijając kulę w ziemię, przebiera nogami ze strumienia na zbocze wzgórza, po czym zaczyna biec. Wydaje się, że zapomniał o uszkodzonej kostce, bo pędzi co tchu, jak wtedy, kiedy był cały i zdrów. Im szybciej mknie, tym więcej odpada kawałków poszarpanego bandaża, aż w końcu jego lewa stopa jest zupełnie bosa. Wkrótce porzuca kulę i czuje się tak, jakby stawał z wiatrem w zawody, frunąc w stronę miasta.

Ciekawe, co myślą pozostali? Drażnił ich od wielu dni, opowiadając o swojej fascynacji starożytnymi prorocत्वami i ciągnięciem za język faryzeuszy. Ale jeszcze bardziej musi ich zastanawiać, dlaczego nie mogą go doścignąć? Dotąd Symeon tak długo ich spowalniał.

Czy to prawda? Kogo anioł miał na myśli, mówiąc o niemowlętku leżącym w żłobie? Mesjasza? Króla?

Symeon odwraca się i widzi, jak Joram, Natan i Aaron gnają co tchu, podczas gdy sam z trudnością utrzymuje tempo. Podobnie jak on, jego towarzysze byli sparaliżowani strachem, a teraz wołają radośnie, krzyczą i się śmieją. Jeśli Symeon tylko sobie to wszystko wyobraża, to oni są częścią tej fantazji. Czy tak tego pragnął, tak tęsknił przez tyle lat, że wytworzył to w swoim umyśle? Prorocy nie przemawiali od setek lat, a teraz aniołowie pojawiają się z nowiną?

Symeon nie czuje bólu, nie czuje zmęczenia, nie ma nawet zadyszki, gdy biegnie przez pola do drogi, a potem obok studni. Wersety Pisma Świętego rozbrzmiewają mu w głowie po niekończących się godzinach czytania, studiowania, zapamiętywania. *Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi Syna.*

Ale żłób? Gdzie? Jak daleko?

Symeon zwalnia i zatrzymuje się w pobliżu małej stajenki – wewnątrz i na zewnątrz kręcą się zwierzęta. Z całą pewnością to może być to miejsce.

A jednak rozpromienione jest od wewnątrz, podczas gdy wszystko wokół spowija ciemna noc.